Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.
Nr. 238. Poniedziałek, 26 Października 1925 r. Rok I

ŁÓDZKIE Echo WIECZORNE

Numer pojedyńczy 20 gr.
Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.
Redakcja otwarta od godz. 8 rano do 4 po poł. Administracja czynna od godz. 8 rano do 7 wiecz. bez przerwy.
Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godziny 1 do 3 po południu.
Wychodzi o godz. 2-ej po poł.

Liga Narodów chce wezwać Polskę do interwencji zbrojnej

w sporze grecko-bułgarskim.

Genewa, 26. 10 — W biurach Ligi Narodów trwają gorączkowe przygotowania do poniedziałkowej nadzwyczajnej sesji Rady Ligi Narodów, zwołanej przez Brianda do Paryża w sprawie zatargu grecko-bułgarskiego.

Pod wpływem ostatnich depesz, które świadczą, że Grecja nie usłuchała wezwania Brianda, reprezentującego Ligę Narodów i dalej posuwa się w głąb terenu bułgarskiego — liczą się tu zupełnie poważnie z możliwością interwencji zbrojnej Ligi Narodów.

Przy potrzebie zastosowania tej interwencji nie beda wezwane wojska państw, sasiadujacych z Bułgarją i Grecją, aby usunąć wszelką grę interesów, natomiast moga być zaproszone do interwencji zbrojnej siły morskie Francji i Hiszpanji, oraz armje lądowe Polski i Czechosłowacji.

Armja polska dostałaby prawo przemarszu przez terytorjum rumuńskie i bułgarskie, armja czechosłowacka zaś przez terytorjum jugosłowiańskie i bułgarskie. Zjednoczone floty Francji i Hiszpanji rozpoczęłyby blokadę brzegów Grecji.

Koniec wojny celnej polsko-niemieckiej

ma nastąpić za cztery tygodnie.

Kupcy zbożowi przygotowują się do handlu z Polską.

Berlin, 26. 10. — W kołach zbliżonych do niemieckiego ministerstwa spraw zagranicznych, wyraźnie mówią, iż rokowania handlowe polsko-niemieckie szybko obecnie potoczą się naprzód.

Ogólnie przewidują, że najdalej za 4 tygodnie rokowania te będą ukończone i traktat ostatecznie zawarty.

Berlin, 26. 10. — W tutejszych kołach handlowych szczególnie w wielkich firmach zbożowych i kolonjalnych rozpoczął się ożywiony ruch. Firmy te przygotowują się do wielkich tranzakcyj z Polską. **Koniec wojny celnej polsko-niemieckiej traktują tu jako kwestję najbliższych tygodni.**

„Z- żczyźnienie“ kobiet.



Słynna aktorka Tora Teje, która obecnie święci triumfy, w aksamitnym smokingu i męskim gorsie.

O kim mówią w Łodzi?



Wiceprezydent Wojewódzki przewodniczący Komitetu Budowy Kanalizacji i Wodociągów, Główny rzecznik gospodarczego systemu prowadzenia robót kanalizacyjnych, który stanowi ciężkie brzemię dla finansów miejskich.

DALSZE STARCIA GRECKO - BUŁGARSKIE.

Sofja, 26. 10. — Około godz. 5 po południu Grecy wznowili ogień na linji frontu. Artylerja grecka rozpoczęła ostrzeliwać silnym ogniem dworz. w Liveun. Na ogień ten artylerja bułgarska nie odpowiadała. Piechota grecka posuwa się naprzód.

Giełda

Pierwsza przedg. warszawska.

Holandja	240,90
Londyn	29,01
Nowy-York	5,96
Paryż	25,04
Praga	17,77
Szwaicarja	115,34
Wiedeń	84,39
Włochy	23,79

Druga przedg. warszawska.

Dolar	6 00

Trzecia przedg. warszawska.

Dolar	6,02

Pierwsza przedgiełda gdańska.

Warszawa	86,50
Złoty	87,25
Dolar	5,22
Przekaz na Warszawę	6,00

Dolar w Łodzi.

W dniu dzisiejszym na rynku pieniężnym w Łodzi dolar kształtował się po kursie 6,01, 6,03. Banki wymiany kupowały około godziny 12-ej efekty po kursie 5,98, 6, sprzedawały po 6,01, 6,03.

Tendencja słaba. Podaż duża.

—:—:—:—

W Paryżu przesilenie rządowe dzisiaj się rozstrzygnie.

Paryż, 26. 10. (Pat.) — Prasa uważa, że dzień dzisiejszy będzie decydujący dla losów gabinetu.

Według „Petit Journal“ kryzys zdaje się być prawdopodobny, jeśli nieuniknionym.

Zdaniem „Petit Parisien“ w razie, gdy by Caillaux ujawnił zamiar podania się do dymisji, przyjaciele jego pójdą za jego przykładem.

„Echo de Paris“ dowiaduje się, że Caillaux nie da się pod żadnym pretekstem skłonić do podania się do dymisji, wobec czego Painleve nie znajdzie innego punktu wyjścia z sytuacji, jak ustąpienie całego gabinetu.

—x—

Zbrodnicza zasadzka na pociąg.

Niewykryci zbrodniarze rozkręcili szyny na przestrzeni ćwierci kim.

Z Warszawy donoszą:

Pełniący służbę obchodową pomiędzy stacjami Utrata a Pruszkowem dróżnik Paweł Skalski spostrzegł wczoraj rano przy słupie 297, że z szyn kolejowych na przestrzeni ćwierci kilometra jacyś nieznani sprawcy wykręcili zupełnie 9 śrub łącznikowych, 24 zaś śruby rozluźnili.

Zawiadomione o tem spostrzeżeniu władze kolejowe doprowadziły szyny kolejowe do porządku w chwili, gdy pociąg zbliżał się do zastawionej przez złoczyńców zasadzki.

Energiczne dochodzenie w tej sprawie prowadzą władze policyjne.

Nowy szantaż.

To, co się obecnie rozgrywa w Berlinie nie jest niczem innem, jak pow[illegible]niem tak popłatnego w ciągu ostatn[illegible] at dla Niemiec szantażowania zawieranych dobrowolnie umów, które dla niemieckich mężów stanu są tylko stopniami wyzwalania się z więzów, jakie na Rzeszę nałożył traktat wersalski i przegrana wojna. Myliłby się, ktoby sądził, że Locarno było pierwszym etapem dobrowolnej zgody Niemiec na propozycje swych dawnych wrogów.

Właściwie wszystkie konferencje, odbyte po zawarciu pokoju kończyły się taką mniej lub więcej „dobrowolna" zgodą Niemiec, która wśród rozradowanych germanofilów budziła nadzieje na pacyfikację Europy. Tymczasem dotychczasowa praktyka wykazała, że ugodowość rządu niemieckiego nie znajdowała niestety uznania u „niewdzięcznych" rodaków, wskutek czego uzyskane już ustępstwa dawnych aljantów uznawano za niedostateczne i żądano nowych i coraz dalej idących. Dla wtajemniczonych w arkana powojennej polityki niemieckiej nie ulega naturalnie najmniejszej wątpliwości, że to jest gra zgóry uplanowana, w której role są dobrze podzielone i kierowane przez jednego i tego samego reżysera, którym najprawdopodobniej jest sam Stresemann.

Ostatecznym celem, do którego dążą Niemcy jest rewindykacja wszystkich ziem, utraconych w wojnie światowej, a w dalszym ciągu odrodzenie mocarstwowej potęgi Rzeszy z czasów hohenzollernowskich. Z początku dążono do tego celu całkiem otwarcie, dając tem samem światu argumenty przeciw sobie do ręki. Od chwili, gdy na czele niemieckiej polityki zagranicznej stanął przebiegły Stresemann, taktyka uległa zupełnej zmianie, chociaż cele nie zmieniły się ani na jotę.

Wskutek umiejętnie stosowanej ustepliwości i odpowiedniego przygotowania propagandystycznego, uzyskały Niemcy sprzymierzeńca nietylką w Anglji, która chce w spokoju spożywać owoce swego zwycięstwa, ale nawet w sferach rządzących obecnie Francją. Praktyka udowodniła, że dzięki dobrej taktyce dyplomatycznej ostatnich lat, Niemcy uzyskały szereg takich zwycięstw, jakichby nie mogły oczekiwać nawet po nowej wojnie. Wobec tego przerzuciły cały wysiłek na akcję dyplomatyczną, nie szczędząc w tym kierunku ani sił, ani pieniędzy.

Tylokrotnie ponawiana gra, powtarza się obecnie po zawarciu „pokoju" w Locarno. Francja i Anglja uważały umowy locarneńskie bodaj za początek nowej konstelacji politycznej w Europie; tymczasem okazało się, że „pokrzywdzony" naród niemiecki nie jest zadowolony. Trzeba więc za wszelką cenę poczynić jeszcze kilka drobnych ustępstw, aby ratować dzieło Locarna i biednego Stresemanna, który łatwo może paść ofiarą swej „ugodowości".

Rozumie się, że to całe niezadowolenie jest tylko zgóry ukartowanym humbugiem, który ma na celu uzyskanie natychmiastowych dalszych ustepstw albo też pozostawienie otworem furtki na przyszłość, gdy nastanie dogodniejszy moment do zrealizowania pokojowego burzenia „dyktatu" wersalskiego.

Z tego punktu widzenia trzeba patrzeć na przesilenie rządowe w Berlinie, które zostało zapoczątkowane zgłoszeniem dymisji przez nacjonalistycznych ministrów.

N.

NOWY ZARZĄD ELEKTROWNI ŁÓDZKIEJ.

Nowy zarząd elektrowni łódzkiej ukonstytuował się w następujący sposób.

Prezes: Inżynier Leopold Skulski; wiceprezesi: Albert Koechlin i Albert Petsche.

Dyrektorzy: inż. Edward Ullmann i inż. Ludwik Tołłoczko: wicedyrektor: inż. Ludwik Dzieniakowski.

Zarząd obejmuje 13 członków, w tem 4 przedstawicieli magistratu.

Komisja rewizyjna 6 członków, w tem 2 przedstawicieli magistratu.

WYGRANE LOTERJI MACIERZY SZKOLNEJ.

Posiadacze biletów nr. nr. 3335, 3340, 3452, 3453, 3456, 3457, 3462, 3463, 3464 i 3466, życzący sobie odebrać wygrane w miejscu, zechcą złożyć oryginalny bilet loterji Polskiej Macierzy Szkolnej u Prezesa Łódzkiego Koła P. M. S., p. Pawła Macińskiego (ul. Wólczańska nr. 55) codziennie od godziny 2 do 4 najpóźniej w piątek, dnia 30 listopada.

Decydujący zwrot w sprawie Steigera.

Nowy świadek, który stanowczo stwierdza, że bombę rzucił Steiger. Wiedenka i poddana austryjacka pani Wiktorja Ledy stwierdza to w poselstwie polskiem i oświadcza, że była świadkiem zamachu.

Ze Lwowa donoszą:

Na onegdajszej rozprawie zaszedł zwrot sensacyjny. Oto prokurator państwa pan Hryniewiecki zabrał głos i oświadczył:

— **Otrzymałem urzędowe zawiadomienie, że w dniu 18 października zgłosiła się w poselstwie polskiem we Wiedniu pani Wiktoria Ledy i zakomunikowała:**

W chwili zamachu znajdowałam się na miejscu czynu. Stwierdzam, że widziałam, jak bombę rzucił Steiger i każdej chwili mogę to zeznać w sądzie".

Równocześnie do prokuratury wpłynął **prywatny list ks. Pytla we Wiedniu, w którym ks. Pytel stwierdza, że druga jeszcze inna pani była u niego i wobec ks. Pytla i ks. przeora Zmartwychwstańców we Wiedniu zeznała, że widziała, iż bombę rzucił Steiger.**

Prokurator żąda przesłuchania tych obu świadków.

Jak tedy widzimy, mamy do czynienia z sensacyjną rewelacją, która rozbiła w puch wszystkie krętackie fajerwerki, byle tylko wprowadzić w błąd sąd przysięgłych i wydobyć z rąk sprawiedliwości zbrodniczego zamachowca.

Prawda musi zwyciężyć i zatryumfować.

Jak widać z tego, zeznania p. Pasternakównej i świadka Lewickiego zostały w pełni potwierdzone.

Czy żydzi będą chcieli teraz jeszcze wymyślać nowych Olszańskich, Fidyków i Rosołów?

Wniosek p. prokuratora wywołał na ławie pp. sędziów i publiczności olbrzymie wrażenie.

Na ławach **obrońców dała się zauważyć natomiast okropna konsternacja.** Widać było, jak cała kunsztownie z takim mozołem i trudem i nakładem dziesiątek tysięcy dolarów budowana obrona i fajerwerki obrończe runęła.

Jak nam komunikają w związku z wytworzoną sytuacją, nie należy oczekiwać odroczenia rozprawy, gdyż prokuratura zwróci się telegraficznie do wiedeńskiej prokuratury z prośbą o doręczenie wezwania świadkowi p. Walerji Ledy.

* * *

Z Berlina donoszą: Dotychczas poza gołosłownemi twierdzeniami, nie ujawniono żadnych dowodów, któreby stwierdzały prawdziwość twierdzeń rzekomego Olszańskiego. Rzecz dziwna, że rzekomego Olszańskiego policja niemiecka nigdzie znaleźć nie może, mimo, że nic mu nie grozi w razie zgłoszenia się.

Morawscy ludożercy przed sądem.

Wszyscy wypierają się winy.

Trebice, 26 października.

Onegdaj — jak donosiliśmy— w Trebicach rozpoczęła się sensacyjna rozprawa o morderstwo 8-iu, — a jak obecnie ustalono 10-iu ludzi i spożywanie, jakoteż sprzedawanie ich mięsa. Sala sądowa w Trebicach jest niezwykle mała i może 60 osób zaledwie pomieścić.

Tłumy ciekawych zalegają sąsiednie ulice, policja strzeże dostępu do sądu; ławę przysięgłych składają przeważnie rolnicy i drobni kupcy.

Przerażające wrażenie sprawia stół, na którym złożone są „lica sądowe" (corpora delicti). Jest tam np. **czaszka Bartłomieja Policky'ego,** w której brakuje kości skroniowej, a czoło złamane. Czaszka Mateusza Policky'ego ma pęknięcie długości 8 cm., brak w niej również górnej i dolnej szczeki. Na stole leżą prócz tego **poszczególne kości pomordowanych ciężki łom i dwa szerokie młotki.** Obok stołu są dwie skrzynie z sukniami i obuwiem — niegdyś własnością ofiar ludożerców.

O godz. 9-ej pod silnym konwojem policji wprowadzają na salę zbrodniarzy. Są to **typowe okazy zwierząt w ludzkiej postaci, odzianych w łachmany.** Jedynie Jan Fajta, syn, i Józef Kunst są schludnie ubrani. Anna Dvoracek nie umie pisać, wszyscy są już poprzednio karani za kradzieże i włamania.

Do rozprawy powołanych jest tylko 8 świadków, w tem 3 synów zamordowanego Policky'ego. **Proces przypomina żywcem sprawę Haarmana.** Tak tu, jak tam, jest straszne pytanie do rozwiązana: **czy banda ludożerców handlowała także ludzkiem mięsem?**

Jest to prawdopodobnem, wobec ujawnionego faktu, że **znaleziono części zwłok zamarynowane.** Oskarżeni twierdzili w śledztwie z całym spokojem, że **konserwowali mięso ludzkie tylko w tym celu, by przez odór gnilny się nie zdradzić.**

Na rozprawie jednak **wszyscy oskarżeni starają się winę zrzucić jeden na drugiego.**

Tak samo **wypiera się winy główny zbrodniarz Karol Dvoracek,** nie chce nic wiedzieć ani o zamordowaniu Polickych, ani uchodźców polskich, aczkolwiek na śledztwie przyznał się początkowo do 6, potem do 8 **aż wreszcie do 10 morderstw!**

Następnego dnia została przesłuchana **Anna Dvoracek, inspiratorka i przywódczyni bandy ludożerców.** Podniecenie na sali olbrzymie: wszyscy ze strachem i od razą patrzą na megerę, wielką wiejską babę, ubraną po chłopsku z chustką na głowie. Wygląda tak ohydnie, jak tylko sprawczyni podobnych zbrodni wyglądać może: na starej, pomarszczonej twarzy maluje się przebiegłość.

Jest ona matką **21 dzieci,** nie umie pisać ni czytać, do winy się nie poczuwa.

Rozprawa trwa dalej.

— (!) —

Krwawy dramat małżeński.

Chorobliwa zazdrość powodem śmierci dwojga osób.

Z Warszawy donoszą:

Przy ulicy Nowogrodzkiej 4 mieszkało żyjące ze sobą już od 12 lat małżeństwo A. Stanisławskich. On, szewc, z zawodu, liczył lat 41, ona kamizelczarka — lat 31. Pożycie małżeństwa byłoby najzupełniej szczęśliwe **gdyby nie zazdrość, która gryzła stale serce męża.**

Wczoraj o godz. 11, gdy Stanisławska powróciła od chorej siostry, w głowie Stanisławskiego powstało niespodziewanie **straszne podejrzenie** o zdradę. Nie mogąc znieść tej myśli, a nie chcąc uwierzyć usprawiedliwieniom żony, Stanisławski w przystępie rozpaczy z okrzykiem: „Niech raz się to już skończy!" **wydobył z kieszeni rewolwer i dał dwa strzały,** jeden do żony, która żyła potem jeszcze 20 minut, drugi do siebie, **kładąc się trupem na miejscu.**

Na nic zdała się natychmiastowa pomoc. Stanisławscy wkrótce stanowili już tylko dwa zimne trupy.

Pozostała 10-letnia dziewczynka-sierota.

——:—:——

O czem myśli prasa?



„Gazeta Poranna Warszawska" nie wierzy w możliwość nowej wojny bałkańskiej.

Sądząc z tego, że w pierwszym dniu obecnej awantury pogranicznej minister spraw zagranicznych Grecji podał się do dymisji i że awantura istotnie przybrała duże rozmiary polityczne, nie zaś militarne, chodziło zdaje się rządowi gen. Pangalosa przy jej wywoływaniu **raczej o efekt wewnętrzny w samej Grecji.** Jest to, wydaje się, dywersja rządu, mająca na celu wzmocnienie swoje w kraju.

„Kurjer Warszawski" podkreśla, że punktem stycznym wszystkich klubów sejmowych jest żądanie oszczędności:

Jeśli się dobrze wyciśnie sok z wywodów mówców sejmowych, to okaże się, że istnieje powszechna zgoda na to, iż państwo nasze żyło dotychczas nad stan. Jest to przyznanie się do rozrzutności. Jest to uznanie faktu, że kraj nasz jest względnie ubogi. Jest to wreszcie wniosek iż bez poważnych oszczędności budżetowych niema mowy o zdrowych finansach i o zdrowej ekonomji. Aby dojść do powyższej konkluzji, niektóre stronnictwa musiały odbyć ogromną podróż naokoło świata ale ostatecznie powróciły z niej i to bardzo doświadczone.

Trzeba więc będzie oszczędzać. Pragną tego pp. Głąbiński, Stroński, Byrka i inni. Zgadzają się na to pp. Thugutt, Żuławski i inni. Nareszcie!

Przesilenie rządowe w Niemczech.

Kruche podstawy „pokoju" w Locarno.

Berlin, 26. 10 — (PAT). Zgodnie z decyzją frakcji niemiecko-narodowej trzech ministrów niemiecko - narodowych, będących członkami gabinetu Rzeszy, udało się w niedzielę, dnia 26 b. m. wieczorem do kanclerza Rzeszy i wręczyło mu swoje dymisje.

Kanclerz zwołał na poniedziałek posiedzenie ministrów, które zajmie stanowisko wobec wytworzonego w ten sposób położenia.

Sensacyjna sprawa komunistyczna w łódzkim Sądzie Okręgowym.

Na ławie oskarżonych zasiadło 22 wywrotowców.

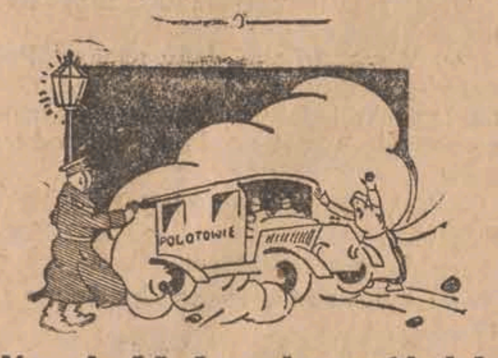
W dniu dzisiejszym o godz. 9 rano pod silną eskortą sprowadzeni zostali do Sądu Okręgowego oskarżeni w liczbie 22 o kolportowanie bibuły komunistycznej i działalność wywrotową na terenie miasta Łodzi. Na czele tej szajki stał Jonas Tenenbaum, który został aresztowany ze swymi ludźmi przez policję polityczną.

Oskarżonych bronią adwokaci łódzcy w osobach pp. Askanasa, Abramowicza, Abramskiego, Afterguta, Angersztajna, Bursza, Bellera, Biłyka, Boruńskiego i Branna, z Warszawy pp. Breitera i Duracza.

O godz. 9 rano tłumy publiczności wypełniły olbrzymią salę sądową. Woźny wpuszcza jedynie rodziców oskarżonych i prasę.

Oskarżenie wnosi prokurator dla spraw szczególnej wagi, spełniający zarazem czynności prokuratora dla spraw politycznych — dr. Jan Markowski. (p)

Dzień w Łodzi.



Nie dość że się potłukł, jeszcze go ciągną do odpowiedzialności.

(n) W dniu wczorajszym pan Józef Bekieler, zamieszkały przy ulicy Wierzbowej 8 podpił sobie należycie i hajda na przejażdżkę. Zaprzągł konia, wsiadł na bryczkę i ruszył na miasto. Koń podzielił również dobry humor swego pana i rwał z kopyta.

Nagle, kiedy znalazł się obok posesji Nr. 243 przy ulicy Piotrkowskiej, najechał na dziurę i znalazł się nagle na ziemi.

Zbiegli się ludzie, przybiegł również posterunkowy, podniesiono potłuczonego Bekielera, wsadzono z powrotem na bryczkę, a nawet odwieziono do domu.

Prócz tego pociągnięto podpitego pana Józia do odpowiedzialności sądowej.

———o———

Na tamten świat.

(x) W dniu wczorajszym w klatce schodowej domu przy ulicy Składowej nr. 31 zmarł nagle 50-letni Tomasz Staszewski.

Zawezwany lekarz pogotowia zastał już tylko zimne zwłoki. Trupa zabezpieczono do czasu zejścia władz sadowo-lekarskich. Przyczyną zgonu atak sercowy.

—:s:—

Posiedzenie Właścicieli Nieruchomości Bałut.

(g) W środę, dnia 28 b. m. o godz. 8 wieczorem odbędzie się w lokalu własnym przy ulicy Zawiszy 18 pierwsze posiedzenie nowoukonstytuowanego zarządu Stowarzyszenia Właścicieli Nieruchomości Bałut.

Na porządku dziennym umieszczono odczytanie protokułu z walnego zebrania oraz sprawozdanie z otwarcia dwu oddziałów z siedzibami przy ulicy Zawiszy 18 i Rajtera 13. O założeniu oddziałów powiadomiono Komisarjat Rządu na miasto Łódź.

——::——

„Wolnoć Tomku w swoim domku!"

Upór kamienicznika.

(n) A to ci nielada kawalarz z tego naszego gospodarza! Komorne mu płać, a on ci nawet studni nie wyreperuje...

Takie to rozmowy toczyli między sobą nieszkańcy dość dużej posesyjki przy ulicy Nowo-Dworskiej 49.

A było co opowiadać i żalić się, bowiem postępowanie właściciela domu pana Stefana Droszka było całkiem nieuzasadnione.

Sknera aż do obrzydzenia, wyciskał z lokatorów pozbawionych pracy, ostatni grosz na zaległe komorne, a nawet proponował, by mu płacono zgóry, lecz to pozostało jedynie propozycją, któż bowiem w dzisiejszym bezgotówkowym okresie zdobędzie się na taki wybryk, jakim jest płacenie komornego zgóry. Projekt więc upadł, co wcale nie przeszkadzało p. Droszkowi szykanować lokatorów, by tem zmusić ich jeśli nie do zapłaty zgóry, to przynajmniej do regularnego przynoszenia komornego.

Nic jednak nie pomagało.

Aż pewnego dnia zepsuła się studnia. Wody w sąsiednich domach nie chcieli dać, więc mieszkańcy zmuszeni byli chodzić po nią aż na trzecią uliczkę.

Nie pomagały prośby lokatorów, studni Droszek nie zreparował. — Nadomiar wszystkiego zamknął strych domu, pozbawiając ich możności suszenia bielizny. Cierpliwość lokatorów wyczerpała się wreszcie.

Razu pewnego gospodarz ujrzał wkraczających policjantów, którzy spisali protokuł, pociągając Droszka do odpowiedzialności sądowej.

Królewscy widzowie.



Na pierwszych zawodach angielskich w Epsom były obecne także dwie obce królowe — duńska i norweska, które widzimy na ilustracji w towarzystwie księcia Connaught.

Pamiętajcie o inwalidach wojennych!

Niemiły karambol.

(n) Wczoraj obok dworca kolejowego Łódź — Kaliska nastąpiło zderzenie dorożki z samochodem.

Skutkiem uderzenia dorożkarz 18-letni Józef Kłoski, zamieszkały przy ulicy Jasnej 7 spadł z kozła, ulegając lekkim obrażeniom ciała.

Dorożka i auto uległy silnym uszkodzeniom.

Przybyła na miejsce policja spisała odpowiedni protokuł, poczem Kłoska oraz szofera Antoniego Berskiego pociągnięto do odpowiedzialności sądowej za nieostrożną jazdę.

Kłoskowi udzielono pomocy na stacji pogotowia ratunkowego.

———

U tych niema święta.

(n) Ubiegłej nocy niewykryci dotąd sprawcy dostali się do uprzedniem wyłamaniu drzwi do mieszkania Zofji Nowak, zamieszkałej przy ulicy Wawelskiej 21, skąd skradli garderobę i bieliznę na sumę kilkuset złotych.

Powiadomiony o dokonanej kradzieży III komisarjat p. p. wszczął energiczne poszukiwania.

———

Wojewódzkie zebranie Właścicieli Restauracyj w Łodzi.

(g) W najbliższą środę o godz. 3 popoł. w lokalu Majstrów Rzeźniczych przy ul. Kopernika 46 odbędzie się nadzwyczajne zebranie właścicieli restauracji z całego województwa, celem omówienia obecnej sytuacji gospodarczej kraju i przypuszczalnej redukcji koncesyj restauracyjnych na rok 1926.

—:—:—:—:—

Napad czy kradzież?

W związku z podaną w dniu onegdajszym wzmianką o napadzie opryszków na Kaliszanina Izbickiego, dowiadujemy się z wiarogodnego źródła, iż była to zwykła kradzież, w czasie której nieznany opryszek, wciągnąwszy Kaliszanina do bramy pobił go i skradł portfel z dokumentami.

———o———

RONIL NYLG. 84

Dlaczego?

Tristram więcej się już nie obejrzał i po chwili siedział już w samochodzie, którym popędził, jakby wszystkie furje piekieł go goniły.

Gdy Zara ocknęła się wreszcie z omdlenia, minęło już pół godziny; Tristram był już za górami, za lasami. Wstała z trunem, opierając się o krzesło i nagle poczuła, że pies lizał jej rękę. Pies Tristrama przywrócił jej pamięć! Odjechał więc, chociaż ją kochał, mimo, że uważał ją za...

Osłabiona energja nagle odżyła. Skoczyła na równe nogi, krew jej uderzyła do głowy. Musiała działać!

Pobiegła do biurka i znalazła tam po krótkiem szukaniu rozkład jazdy. Gorączkowo zaczęła przewracać kartki i wreszcie dostrzegła to, czego szukała. Tak, o godz. wpół do trzeciej odchodził pociąg, który przyjeżdżał do Londynu o godz. wpół do szóstej. To był pociąg zwyczajny ale pośpieszny, który odjeżdżał o czwartej, przybywał do Londynu dopiero o szóstej. Musiała więc pojechać wcześniejszym, chociaż obawiała się, że i tym przybędzie już zapóźno. Rozpacz ją ogarnęła na myśl o tem i przycisnęła w rozgorączkowaniu obie dłonie do swego czoła. Nie wiedziała nawet dokąd pojechał; do swej matki, czy też do swego starego mieszkania przy ulicy St. James. Nie znała też numeru domu, w którem to mieszkanie się mieściło. Zadzwoniła wkońcu i kazała zawołać starego lokaja swego męża, Michel hama.

Stary sługa ujrzał jej śmiertelnie bladą twarz i przypomniał sobie, że Higgins mu opowiadał, iż lord Tankrem ma odjechać do Paryża jeszcze dzisiaj wieczorem. Domyślał się, że musiało coś zajść między małżonkami i chętnie chciał Zarze dopomóc.

— Michelham — rzekła Zara — lord Tankred pojechał do Londynu, czy znacie jego adres? Muszę go spotkać przed jego odjazdem do Paryża w sprawie niecierpiącej zwłoki. Proszę mi zamówić samochód do pociągu, który odjeżdża o godzinie wpół do trzeciej.

— Wszystko będzie gotowe na czas, Wasza Miłość — odparł Michelham. — Jego Miłość lord Tankred pojechał do Lon dynu i napewno będzie do chwili odjazdu w swojem mieszkaniu przy ulicy St. James 460. Czy mogę towarzyszyć Waszej Miłości? Jego Miłość wziąłby mi to za złe, gdyby Wasza Miłość pojechała sama.

— Dobrze — rzekła Zara. — Czy nie możemy pojechać wcześniejszym pociągiem?

— Nie, Wasza Miłość, najwcześniej o godzinie wpół do trzeciej — odparł Michelham. — Czy Wasza Miłość nie zje przedtem drugiego śniadania .Mamy jeszcze godzinę czasu do odjazdu. Byłoby rzeczą naturalną, aby służący Waszej Miłości, James, pojechał razem; ale jeżeli to ważna sprawa, to jako stary sługa Jego Miłości, śmiem powiedzieć, pokorny i oddany przyjaciel, proszę o pozwolenie towarzyszenia Waszej Miłości, zamiast Jamesa.

— Dobrze, dobrze, Michelhamie — rzekła Zara i wyszła szybko z pokoju.

Gdy przyjechali do stacji, posłała następujący telegram do Tristrama:

„To, co myślałeś, nie jest prawdą. Nie odjeżdżaj, póki nie przyjadę i nie wyjaśnię wszystkiego. Twoja oddana Zara".

Zaczęła się jazda — trzygodzinna męka, przerywana ciągłemi postojami po stacjach, gdzie pociąg się zatrzymywał.

Zarze ciągle jedna, jedyna myśl kołowała się w głowie:

— Myślał, że miała kochanka i dziecko a przecież ją kochał! Boże, to była prawdziwa miłość... — może jeszcze zdąży na czas, aby go zatrzymać.

Wkońcu dojechali do Londynu i Michelham odwiózł ją do mieszkania Tristrama. Stary odźwierny za zapytanie, czy lord Tankred jest w domu, odrzekł, że spodziewano się go o godzinie piątej, ale dotychczas jeszcze nie nadjechał. Widocznie musiało go coś zatrzymać w drodze. Michelham objaśnił odźwiernego, który jeszcze Zary nigdy przedtem nie widział, że to jest lady Tankred, która tu zaczeka na swego męża; on zaś sam udał się do parku Lane, aby się dowiedzieć u pana Markruta, czy Tristram nie zajechał przypadkiem do niego.

Tymczasem zapalono w kominku i Zara usiadłszy w fotelu rozmyślała pełna niepokoju o sytuacji.

Minęło dziesięć minut i Zara prawie nie mogła znieść dłużej niepewności. Była podniecona do ostateczności. Coby było, gdyby Tristram spóźnił się o tyle, żeby musiał odjechać prosto na stację? Ale wtem przypomniała sobie, że pociąg paryski odjeżdżał o godzinie dziewiątej, a teraz była dopiero szósta. Musi więc przyjechać do mieszkania.

Siedziała długo bez ruchu w fotelu i oglądała pokój. Wszędzie przebijał wyszukany smak i panowała dziwna swojskość.

Gdy wchodziła, widziała w hali na stole kilka depesz... jedna z nich była prawdopodobnie od niej. Jakiś samochód zatrzymał się przed drzwiami! Może to on! Ale na ulicy St. James były setki podobnych odgłosów, było już bowiem ciemno i mglisto na dworze. Siedziała cicho i serce waliło w jej piersi, jak młotem. Tak, teraz słyszała jak ktoś obracał klucz w zamku. Tristram zatrzymał się na chwilę w hali, aby zabrać depesze i wszedł do pokoju.

(D. c. n.)

W labiryncie życia łódzkiego.

—x—

Na Starem Mieście, jak na obczyźnie...

Muzykalność dzieci i ekscentryczne szyldy.

(Z wycieczek krajoznawczych dookoła Łodzi).

PrzekroczyłemPlac Wolności i znalazłem się na ulicy Nowomiejskiej.

Ogarnęło mię odrazu uczucie niesamowitości, jakto zwykle bywa z ludźmi, którzy znaleźli się zagranicą zdala od ojczyzny — na dalekiej, dalekiej obczyźnie. — Wkrótce jednak zwalczyłem w sobie uczucie to i począłem odważnie zapuszczać się w głąb egzotycznej krainy.

PIERWSZE WRAŻENIE: KLIMAT I JEGO PRZYCZYNY.

W wielu szczegółach Stare Miasto przypomina częściowo Europę. Bruki są nienajgorsze, również latarnie stoją na rogach ulic. Znać tu wpływy „kolonizacyjne jakiegoś ościenego mocarstwa“. Natomiast klimat jest bardzo — gęsty. Gęstość ta potęguje się w miarę posuwania się w głąb kraju i to do tego stopnia, że w niektórych przecznicach głównej arterji zwanej: Nowomiejską, atmosfera staje się dla przeciętnego, nawykłego do strefy umiarkowanej europejczyka — niemożliwa.

Podobno przyczyną tej gęstości atmosfery jest fakt, że jedną z głównych gałęzi przemysłu, uprawianego przez tuziemców, jest bardzo rozwinięta produkcja starych śledzi i nieżywych ryb. Tak przynajmniej zapewniało mnie kilku przyjaciół którzy podróżowali już po Starem Mieście i uprawiali tu studja krajoznawcze.

OBYCZAJE I UBIORY; MŁODZIEŻ.

Tuziemcy odznaczają się naogół inteligencją, sprytem i energją. Energję wykazują zwłaszcza w rękach — przy rozmowie, oraz w strunach głosowych — przy zachwalaniu towarów. Niektórzy ubierają się po europejsku, naogół jednak charakterystyczne ubiory mężczyzn nie odbierają turyście ani na chwilę przyjemnej pewności, że zwiedza ciekawą, egzotyczną krainę Wschodu.

Godna uwagi jest zwłaszcza młodzież w wieku od lat 3 do 13, uwijająca się masowo po wszystkich ulicach zaułkach i odznaczająca się nadzwyczajną muzykalnością. Co dzieciak, to inną śpiewa piosenkę Wynotowałem sobie kilka tekstów:

1) „Świeże makagigi, świeże makagigi, sześć za 10 groszy, sześć za 10 groszy...“

2) A Moment — a Hajnt — proces von Steiger — a Moment — a Hajnt—

i t. d. Głosy te tworzą razem bardzo ładną symfonję.

STUDJA JĘZYKOZNAWCZE.

Miłe zdziwiony byłem faktem, że język krajowców bardzo przypomina język polski.

Na szyldach i napisach sklepowych jest czasem wprost rażąco do polskiego podobny. Naprzykład — widziałem takie napisy:

Sprzedaż bite ptaki

albo:

Świerze i umarte ryby.

Nad pewnym, bardzo ładnym zresztą sklepem zobaczyłem szyld: „**Moderny magazyn galanteryjnych towary**“, a nad jedną cukiernią: „**Biszkopsy — cherbatniki— Zista — Ponczki i wszełkich inne gatunki ciaszta**“.

W pewnem oknie na parterze zauważyłem kartkę: „**Sztoperka pszyjmuje w robote dżurawe garderoby po tanich cen**“.

Sądzę, że dla obdarzonego przeciętnemi zdolnościami do filologji Polaka zrozumienie języka nie powinnoo nastręczyć wielkich trudności. Zwłaszcza przy odrobinie fantazji — można się zorjentować.

OGÓLNE WRAŻENIE.

Wycieczka do krainy „Starego Miasta“ wywiera — zwłaszcza na podróżnym, który poraz pierwszy zwiedza kraje orjentalne — niezatarte wrażenie. Oszałamiający ruch na ulicach i bazarach, ponętny krzyk i hałas na każdym kroku, upajające zapachy wschodnich korzeni i potraw w surowym i gotowanym stanie — wszystko to odurza niewinnego, a ciekawego turystę do tego stopnia, iż wycieczka na Stare Miasto pozostaje mu długo— długo w pamięci.

(faun)

—.—:—:—:—

Śladami Gabrjelskiego i Jordana.



Licytant Kasy Chorych (na wstępie). — Proszę panów! Licytacja zakończona. Urządzenie tego pokoju oraz wszelka garderoba zlicytowana na rzecz Kasy Chorych; (do siebie). Operacja udała się znakomicie. Jeśli tak dalej pójdzie jak dotychczas. to wkrótce otworzę wielki sklep galanteryjny i pierwszy w Łodzi skład mebli.

Miłe złego początki, lecz koniec żałosny.

Po libacji wieśniak więcej się nie obudził.

U sołtysa wsi Srebrna pod Łodzią zebrali się gospodarze, aby setnie uczcić kilkoma butelkami „siwuchy“ popłatne wydzierżawienie swych pól na teren myśliwski miejscowemu nauczycielowi szkoły powszechnej.

Jeden z ucztujących Daniel Kozyra machnął ręką na uczynioną mu uwagę, że za dużo to niezdrowo, i pił na zabój. Po ukończonej libacji nieprzytomnego Kozyrę ułożono w łóżku, aby nieco wytrzeźwiał.

Wkrótce przyszła żona Kozyry, aby go zaprowadzić do domu. Długo budzono go, lecz „pijak“ nie dawał znaku życia.

Wreszcie okazało się ku przerażeniu obecnych, że Kozyra nie żyje.

Zmarł nieborak wskutek nadmiernego spożycia alkoholu, gdyż jako nałogowy pijak, miał już bardzo nadwątlony organizm Prawdą jest, że miłe złego początki... lecz koniec żałosny..

—x—

Sezamie, otwórz się! —

wzdychają ubezpieczeni w Kasie Chorych.

Kasa Chorych w ambulatorjach swych wprowadziła wydawanie chorym numerków, za którymi mogą uzyskać poradę u lekarza dyżurnego.

Tymczasem ze wszech stron słyszeć się daje narzekanie, że już o godz. 9 rano nie można dostać numerku, za... „żadne skarby świata“. W korytarzach tłoczą się chorzy, tworzą się metrowe ogonki, ludzie narzekają, złorzeczą instytucji, kłócą się między sobą — wszystko daremne — unmerków już niema.

Przychodzą na drugi dzień — ta sama historja. I tak codziennie.

Zapytujemy o której właściwie godzinie należy przychodzić po numerki? To samo z wypłacaniem zwrotów za porady lekarskie udzielane w domu.

Mają wypłacać do 1-ej, gdy jednak zainteresowani przyjdą o 12 zastają biura zamknięte. I nie pomoże żadne kołatanie do drzwi. Wewnątrz widać światło, przesuwających się po pokojach urzędników, ale zamknięty Sezam nie chce się otworzyć.

Dziwna ironja losu, instytucja, mająca nieść ulgę i pomoc chorym, stała się czyśćcem, przez który przejść musi każdy z ubezpieczonych—chorych, by później pójść raczej za własne pieniądze do lekarza „prywatnego“. niż powtórnie doświadczać mąk ziemskiego przedpiekla. Boli!

ZAMIAST FELJETONU.

Pokój do wynajęcia.

Otworzyła mi korpulentna, zażywna dama.

— Wszak to stąd dany anons: „Pokój duży, schludny, widny, z telefonem, windą, łazienką i elektrycznością dla samotnego pana do wynajęcia. Pięć minut od tramwaju.

— Tak, proszę pana. ale już tak jak wynajęty.

— A, to przepraszam.

— Chyba, że tamten pan by się nie zgłosił...

— Zatem można obejrzeć?

— Proszę bardzo.

— Wiec, to wejście przez sypialnię?

— Tak. ale tylko tymczasowo. Później to my się przeniesiemy do pańskiego pokoju i pan nie będzie musiał przechodzić.

— Ale państwo zato przez mój.

— To już zupełnie co innego.

— Jaki ten pokój ciemny...

— Ach, tak, u nas się później lampy zaświeca...

— To niema elektryczności?

— Owszem. Elektryczność jest. ale w robocie. Już właśnie w sąsiednim domu zaprowadzają. To tak w skróceniu w anonsie się pisze.

—A gdzież winda?

— Owszem. Naprzeciw, winda na węgle. Ewentualnie inne ciężary. Narazie się urwała.

— Łazienki nie widzę.

— My, proszę pana, kąpiemy się w balji w przedpokoju i to jest właśnie nasza łazienka. Balja zawsze do pańskiej dyspozycji, o ile nie wypożycza jej sąsiadka, która ją ma z nami nawspół. Ja wszystko od razu otwarcie.

— Telefonu nie widzę...

— Telefon jest na dole u doktora Cisa Chwilowo zepsuty.

— No, dobrze. A jakie są warunki pani?

— Sto dwadzieścia złotych bez śniadania, obsługi. pościeli i opału. Będzie pan miał tu wszelką wygodę jak u siebie w domu. Bo widzę, że pan lubi wygody domowe. Może pan zjadać u siebie w pokoju obiad, bo nawet przychodzą tu stołownicy na obiady od dwunastej do czwartej i w tym pokoju się stołują.

— W moim?

— Tak, o ile pan wynajmie.

— Pan lubi kawiarnię, prawda?

— Owszem.

— To się dobrze składa, bo wieczorem do dziewiątej są tutaj kursa buchalteryjne więc panby przeszkadzał.

— To są okropne utrudnienia, ale co mam robić... chybajuż wezmę ten pokój.

— Ach jeszcze jedno. Pan samotny?

— Tak.

— Przepraszam, kawaler?

— Nie.

— Wdowiec?

— Nie... Separowany.

— O, panie, to nic z pokoju! U mnie jest uczciwy dom, ja kogoś takiego nie moge przyjąć. U mnie są dorosłe panny. Przepraszam, ale — nie...

T.

Na „gapę“ jeździć niebezpiecznie.

Premje za ujawnienie pasażerów bezbiletowych w pociągach.

Celem skuteczniejszego zwalczania szerzących się wypadków przejazdu podróżnych bez biletu, jak również przeciwdziałania wszelkiego rodzaju próbom obejścia obowiązujących w tym względzie postanowień taryfowych — wypłacane dotychczas konduktorom pociągowym i organom kontrolnym premje za każdego podróżnego, ujawnionego bez biletu, lub z niewłaściwym biletem 5 proc. od sumy pobranej dopłaty karnej, w myśl zarządzenia Min. Kolei zostały zwiększone do 25 proc.

Do otrzymania tego premjum uprawnieni są nietylko konduktorzy i organa kontrolne, lecz i wszyscy inni pracownicy, uprawnieni do kontroli biletów w pociągach.

—x—

W Europie nie będzie wojny w ciągu całego szeregu lat.

Mac Donald o politycznej sytuacji Europy i Anglji.

Ameryka nie wstąpi do Ligi.

Praga, 25 października.

W wywiadzie z korespondentem „Cepsu" Mac Donald, były premjer angielski podał szereg zajmujących informacyj, tyczących się politycznej sytuacji w Europie wogóle i stosunków politycznych Anglji w szczególności.

Co się tyczy całokształtu europejskich stosunków politycznych, oświadczył Mac Donald, że zdaniem jego obecna sytuacja polityczna pozwala spodziewać się, że

w Europie nie będzie wojny w ciągu całego szeregu lat.

Niebezpieczeństwo przyszłej wojny nie leży na Renie, lecz raczej u małych narodów obciążonych licznemi dotychczas nie rozwiązanemi zagadnieniami. W czasie swych rządów Mac Donald opierał swą politykę o genewski protokół. Labour Party stoi na stanowisku, że

genewski protokół jest najpewniejszym środkiem zabezpieczenia pokoju.

Mimo to angielska partja robotnicza będzie popierać każdy projekt, zmierzający do uspokojenia Europy. Prawdziwy pokój jednak nie jest możliwy bez redukcji zbrojeń. Nie wystarczającem jest jednak rozbrojenie, oparte na międzynarodowych układach, konieczne jest również

rozbrojenie moralne narodów europejsk.

Następnie na zapytanie odnośnie

modyfikacji art. 16 paktu ligi Narodów,

przyjętej na konferencji w Locarno na żądanie Niemiec, oświadczył Mac Donald: Modyfikacja ta nie będzie miała wpływu na wstąpienie Stanów Zjednoczonych do Ligi Narodów. Przed udziałem w pracach Ligi Narodów odstraszają Amerykę nieuregulowane stosunki europejskie. To jednak wcale nie znaczy, aby Stany Zjednoczone miały wytrwać na swem negatywnem stanowisku aż do czasu, dopóki te stosunki nie zostaną uregulowane w zupełności.

LABOUR PARTY BEDZIE DAŻYŁA DO PRZEWROTU LEGALNEGO.

Na zapytanie, jak sobie angielski mąż stanu przedstawia rozwój wewnętrznopolitycznych i socjalnych stosunków w Anglji, odparł on, że nie chce bawić się w przepowiednie. Może tylko powiedzieć że Labour Party będzie starała się wykorzystać wszelką sposobność, **aby dojść do władzy.** Labour Party chce **rewolucjonizować kraj środkami legalnemi.** Komunizm nie przedstawia dla Anglji żadnego niebezpieczeństwa. Jest on reakcją na reakcyjne rządy, potrzebujące komunistycznego straszaka. Dzisiejszy rząd angielski jest rządem mniejszości. Ordynacja wyborcza umożliwia mniejszości tej władzę mimo to, że nie dostała ona przy wyborach nawet połowy ogółu głosów.

Bardzo zajmującem jest określenie przez przywódcę angielskiej partji robotniczej

stosunku socjalizmu do religji.

Socjalizm w Wielkiej Brytanji **nigdy** nie był wrogiem religji. Niektórzy z jego twórców i przywódców byli kaznodziejami. Wcale nie podrzędną rolę odegrali na przykład w rozwoju socjalizmu angielskiego metodyści. Udział członków rozmaitych kościołów w angielskim ruchu robotniczym był bardzo liczny, już poczynając od osiemdziesiątych lat ubiegłego stulecia i został takim dotąd. Nie należy się przeto dziwić, że stosunek socjalistów brytyjskich do religji i kościoła był zawsze zgoła inny, niż na kontynecie. Walki antyreligijne są Anglji obce. Wśród angielskich socjalistów jest wielu takich, którzy regularnie odwiedzają kościoły, pomimo to, że są marksistami.

Na zapytanie, czy jego podróż po Europie pozostaje w związku z określonymi celami politycznymi, odpowiedział Mac Donald, że głównym celem jego podróży jest pokrzepienie zdrowia.

Plaga krótkich włosów.



Żona: — Cóż to za maskarada? W damskiem przebraniu wychodzisz na miasto?

Mąż: — Widzisz, kotku, fryzjernie przepełnione są paniami, obcinającemi á la garçonne włosy. Może w twoim kostjumie uda mi się szybciej ogolić.

„W czeluści duszy i instynktu" („Chłopi" Reymonta).

Odczyt prof. A. B. Cypsa, w Miejskiej Galerji Sztuki.

W sobotę, dnia 24 b. m. w szczelnie wypełnionej sali (młodzieżą przeważnie) profesor Cyps w głęboko psychologicznie ujętym obrazie uwypuklił charakterystyczne cechy odznaczonego nagrodą Nobla polskiego eposu chłopskiego.

„Chłopi" Reymonta to klasyczny przykład epickiego iście homeryckiego spokoju, polotu myśli i uczuć idealnych, pokojowych, harmonijności i żywiołowego piękna, to wierne odbicie duszy i instynktu ludu polskiego. Mimo pozory popularności odczyt obfitował w filozoficzno-psychologiczne dygresje ożywione kilku rakietami śmiałych myśli, których — ze względu na audytorjum prawdopodobnie — prelegent nie rozwinął, od niechcenia je tylko rzuciwszy.

Byłoby do życzenia, aby prof. Cyps obdarzony pamięcią, swadą oratorską i szerokim horyzontem myślowym udzielał się częściej społeczeństwu łódzkiemu.

J. Saw.

—:s:—

Amerykę odkryli Chińczycy.

Pięciu buddyjskich kapłanów wylądowało na kontynencie amerykańskim w r. 458 po Narodzeniu Chrystusa.

Odkrycie Ameryki przesuwane jest w coraz to dalsze czasy. Najpierw Leif Crikson **zakwestjonował pierwszeństwo odkrycia Ameryki przez Kolumba.** Niedawno znów Mac Millan wystąpił z twierdzeniem, że odkrył w krajach polarnych ruiny, pochodzące z roku 500, a obecnie **Chińczycy występują do walki o palmę pierwszeństwa odkrycia Ameryki.**

Jak komunikuje kierownik chińskiego biura informacyjnego w Paryżu, pan Szi-Tu-Fa, pięciu buddyjskich kapłanów **odkryło w roku 458 po przyjściu na świat Chrystusa ogromną wyspę,** leżącą w **od**ległości 3,250 mil na wschód od Chin.

Opis tej wyspy, podany przez nich Fu-Czangowi, nie pozostawia podobno żadnej wątpliwości, że wylądowali oni istotnie na **kontynencie amerykańskim.**

Szi-Tu-Fa zapewnia także, iż pierwsi podróżnicy hiszpańscy, którzy wylądowali w południowej Ameryce i w Meksyku, byli zaskoczeni **podobieństwem tamtejszej architektury z architektura Dalekiego Wschodu.** Jedno z wyobrażeń bóstw tamtejszych miało głowę słonia, co wskazuje właśnie na jego azjatyckie pochodzenie Wiele legend, znalezionych w Colorado, jest, jak stwierdzono, **chińskiego pochodzenia,** a w Meksyku znaleziono posąg Buddy, wykonany w sposób wschodni, to jest z podłożonemi nogami.

—x—



Przygoda kupca szwedzkiego.

Pewien szwedzki kupiec nazwiskiem Olsson przyjechał pewnego razu za interesami do Londynu. Nie umiał on wprawdzie ani słowa po angielsku, ale mówił doskonale po szwedzku i trochę po niemiecku.

Pewnego przedpołudnia siedział Olsson osamotniony w Cafè Frascati i czekał na tłumacza, gdy nagle przy jednym z sąsiednich stolików spostrzegł pewną młodą damę o południowych rysach twarzy.

Po chwili dama wraz ze swem towarzystwem opuściła lokal, a gdy przechodziła obok stolika Olssona, upuściła na podłogę zwinięty w rulon papierek. Olsson podniósł go. Na świstku znajdowało się kilka słów angielskich, skreślonych ołówkiem i Olsson, który przecież nie władał angielskim, schował papierek do kieszeni, aby następnie poprosić tłumacza o wyjaśnienie.

Tłumacz, a był nim młody, od niedawna żonaty londyńczyk, przyszedł wreszcie i Olsson wyciągnął z kieszeni karteczkę.

— Czy może mi pan powiedzieć, co tu jest napisane? — zapytał.

Tamten odczytał karteczkę i twarz jego przybrała ciemniejszy nieco odcień.

— Pan wybaczy — odpowiedział, patrząc jakoś niesamowicie na Olssona — ale muszę natychmiast zatelefonować do domu do żony.

Z temi słowami podniósł się i zniknął.

Tłumacz jakoś nie wracał; Olsson zapukał przeto w stół. Podszedł doń kelner.

— Czy mówi pan po niemiecku? — zapytał Olsson.

— Owszem — odpowiedział kelner.

— Mój panie, czy nie zechciałby mi pan tych kilku słów przetłumaczyć?

Nagabnięty wziął do ręki papierek, otworzył szeroko oczy i obejrzał się z zakłopotaniem. Starszy kelner spostrzegł dziwne zachowanie się swego młodszego kolegi i podszedł do stolika. Ten podał mu świstek, starszy wziął go, przeczytał i odłożył na Olssona stolik.

— Pan bedzie łaskaw zapłacić i opuścić lokal.

Olsson zapłacił i wyszedł.

Wsiadł na ulicy do omnibusu i pojechał do swego hotelu. Portjer hotelowy mówił oczywiście po niemiecku, a ponieważ Olsson czuł potrzebę zwierzenia się komuś, zwrócił się do portjera:

— Panie portjerze, czy nie byłby pan łaskaw przetłómaczyć mi kilka angielskich słów?

— Z największą przyjemnością, panie Olsson.

Olsson podał mu papierek, portjer rzucił nań okiem i zwrócił mu go natychmiast.

— Przepraszam, ale muszę się udać na chwileczkę do kantoru — oświadczył portjer i oddalił się.

Po upływie dwóch minut powrócił w towarzystwie dyrektora hotelu.

— Musi pan natychmiast opuścić nasz hotel.

— Ależ...

— Bez sprzeciwu.

Po upływie kwadransu siedział Olsson ze swym kufrem w samochodzie, poszukując innego hotelu. Nagle wpadła mu genjalna myśl do głowy. Do policji, krzyknął do szofera.

Urzędnik kryminalnej policji wysłuchał i poprosił o fatalny świstek.

Olsson podał mu zwitek i policjant przeczytał jego treść. Nagle rzucił się na niego nałożył mu kajdanki i dwóch policjantów zaprowadziło go do oczekującego automobilu.

Odwieziono go pod eskortą do Calais. Tu puszczono go luzem.

Olsson stał na pokładzie okrętu, gdy nagle poczuł silną dłoń na swem ramieniu i odwrócił się.

Przed nim stał jego stary przyjaciel Lundqvist ze Sztokholmu.

Spotkanie było bardzo serdeczne. Olsson opowiedział ziomkowi swoją przygodę.

— Dawaj papierek — krzyknął Lundquist — to ci jego treść przetłumaczę.

— Nie, dziękuję — odpowiedział Olsson ponuro — nie chciałbym jeszcze na dodatek stracić starego przyjaciela. — Zresztą jesteś wiernym przyjacielem, Lundquist i ja ci ufam. A więc nareszcie dowiem się, co jest napisane na tym przeklętym papierku!

Wsadził rękę do kieszeni, ale natychmiast szybko ją wyjął z powrotem, kieszeń była pusta.

Widocznie Olsson zgubił nieszczęsny świstek...

———o———

W pogoni za pożyczkami.



Przedstawiciele Belgji i Jugosławji na przyjacielskiej pogawędce przed willą amerykańskiego ministra finansów Mellona.

Muzeum sławnych koni.

Odtąd znakomitości końskie nie będą znikały w fabrykach salami.

Ostatniemi czasy powstał w Anglji ruch, zmierzający do urządzenia pewnego rodzaju panteonu dla słynnych koni wyścigowych. Myśl tego rodzaju mogła zrodzić się tylko w kraju, gdzie wyścigi kon ne stały się sprawą narodową i gdzie nazwiska słynnych zwycięzców znane są i otaczane czcią przez wszystkie klasy spo łeczne.

Dotąd znikały te znakomitości po najdłuższem życiu w sposób ogółowi nieznany, nieraz, prawdopodobnie, w fabrykach salami i konserw z końskiego mięsa. Teraz zmieni się jednak sprawa, ponieważ z inicjatywy króla Jerzego ma być utworzo ne w zbiorach Uniwersytetu w Liverpoolu osobne muzeum, w którem będą przechowywane śmiertelne szczątki sław nych koni wyścigowych pod postacią spreparowanych odpowiednio ich szkiele tów.

Ten sam pomysł miał już król Edward VII, lecz śmierć nie pozwoliła mu w czyn go zamienić.

Gwiazdy filmowe nawet wśród Arabów cieszą się niezwykłą popularnością.

Mary Pickford — piękna wielbłądzica.

Jaką popularnością cieszą się niektóre „gwiazdy" filmowe, świadczy następują cy fakt, o którym opowiada w jednym z dzienników londyńskich pewien Anglik, który co dopiero powrócił z Egiptu.

Wyjechawszy z Kairu na wycieczkę do piramid, wdał się ów podróżnik w roz mowę z właścicielem wielbłąda, który słu żył mu za wierzchowca. W toku jej zapytał Araba, jakie miano dał swemu pięknemu wielbłądowi. „Mary Pickford" brzmia ła odpowiedź.

Znając przywiązanie, poprostu miłość którą żywią Arabowie dla swoich wielbłądów, ocenić dopiero można zaszczyt, jaki spotkał Mary Pickford, skoro jej nazwisko stało się mianem pięknej, rasowej wielbłądzicy i to w takiej odległości od miejsca jej triumfów za Atlantykiem.

———o———

Pijaństwo w Finlandji.

Wódkę pije nawet niemowlę w kołysce.

Poważny duński Tygodnik Lekarski w Danji zajmuje się zatrważającym wzro stem pijaństwa wśród kobiet i dzieci w Finlandji. Jedną z przyczyn tego objawu jest prawo prohibicji i rozpowszechnienia się potajemnej fabrykacji wódki.

Pijaństwo jest obecnie nadzwyczaj po pularne wśród kobiet i dzieci. Dzieci przy chodzą do szkoły z butelkami wódki w kieszeni. W pewnej wsi znaleziono trzech uczniów, leżących w rowie — zmarłych z powodu nadużycia alkoholu.

Podczas wieczorków tańcujących, po wsiach i dzielnicach uboższych większość dziewcząt tańczących jest pijana. Wódkę daje się nawet niemowlętom w kołysce.

Stan taki był nawet nie do pomyślenia 10 lat temu. Moralne spustoszenie, jakie prohibicja poczyniła wśród młodzieży fin landzkiej jest straszne.

—:—:—:—

Wykopalisko w Koninie.

Przy budowie parowozowni w Koninie natrafiono na bardzo ciekawe cmentarzysko, pochodzące podobno z II-go wieku naszej ery. Obok szkieletów znaleziono wiele przedmiotów jak broń, naczynia do użytku domowego, garnki, wyroby ozdobne, monety itd. Wszystko to stanowi niezmiernie cenny materjał naukowy obecnie znajdujący się już pod fachową opieką.

Popierajcie przemysł krajowy!

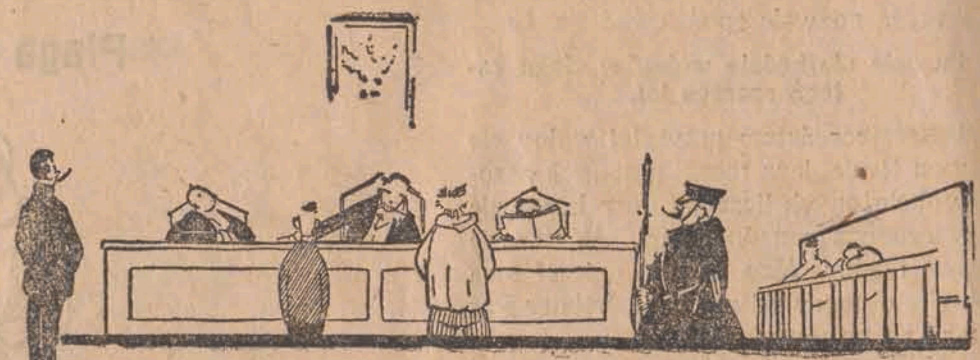
Dobroczynne radjo.

Mówi „dzień dobry" i każe przeprowadzać ranne ćwiczenia gimnastyczne.

W Stanach Zjednoczonych powstało no we radiowe towarzystwo, które wzięło na siebie obowiązek — budzenia swoich abonentów. Abonent taki dostaje rozgłośnik, nastawiony na 6 różnych okresów wstawania. W chwili wybranej przez abonenta, odzywa się rozgłośnik, mówi mu najpierw „Dzień dobry", potem śpiewa kil ka pobożnych pieśni chóralnych albo po daje wskazówki, jak przeprowadzić ranne ćwiczenia gimnastyczne albo jakiś wy kład filozoficzny albo kazanie na temat rannego wstawania.

Program kończy się Jazz-muzyką, któ ra ma abonentowi ułatwić zapinanie kołnierzyka, sznurowanie bucików i t. p.

Krateczki sądowe.



Gdy niebo ześlą bliźnięta.

On, ona i on.

Jeśli cię człowieku żona własna zdradzi, czyli inaczej mówiąc zaopatrzy w im ponujących rozmiarów rogi, zaiste godzien jesteś współczucia i litości chyba, że zdrada owa jest dla ciebie pożądanym pretekstem do osiągnięcia trwałej separa cji czy rozwodu.

W nieskończenie natomiast wyższym stopniu zasługujesz na współczucie wówczas, gdy połowica twa powije dziecię ho że i zdrowe, a ty, biedaku, poważne masz wątpliwości co do tego, czy naprawdę jesteś ojcem swojego dziecięcia.

Prawnie nim jesteś, ale faktycznie... O, straszliwa to męka wychowywać takie dziecko darzyć je względami i miłością rodzicielską podczas gdy na dnie tam w sercu czerw wątpliwości cię toczy.

A cóż dopiero, gdy żona twa powije bliźnięta! Wówczas zgryzota twa zostaje pomnożona przez 2.

W tego rodzaju sytuacji znalazł się Edward Wolff. Za jednym zamachem został szczęśliwym ojcem dwojga bliźniąt. Niestety, powziął podejrzenie, iż żona jego, Marjanna, utrzymywała stosunki miłosne z sąsiadem, Alfredem Reksem.

I, na honor, podejrzenia te nie były cał kiem bezzasadne.Tak przynajmniej sądził pan Wolff, bo proszę: sam jest człowiekiem już starszym i zgoła niezdradzającym siły męskiej, podczas gdy Alfred Reks to mężczyzna w kwiecie lat i sił, wysoki, przystojny; zasię pani Wolfowa jest kobieta w wieku balzakowskim, to znaczy lat około trzydziestu, bardzo pociągającej powierzchowności.

I miał taką nieszczęsną naturę p. Wolf, iż nie mógł zmartwień swych nosić w sobie, jeno pytlował jęzorem na prawo i na lewo, zgoła się ludzi nie krępując: twierdził, iż bliźnięta nie są jego, jeno Reksa, z powodu niezwykłego wprost, jego zdaniem podobieństwa ich do urodziwego sąsiada.

Alfred Reks poczuł się srodze dotknięty na honorze wersjami, rozpuszczanemi przez Edwarda Wolfa; narażały go one na wstyd wobec ludzi i rodziny, a co najważniejsza żona strasznie o niego zazdrosna, skłonna była do dawania wiary owym gadkom oszczerczym, gorzkie mu z tej racji czyniąc wymówki; zasię Edward Wolff, również, jak wiemy, przekonany o prawdzie swych słów, tego obijał swą biedna małżonkę.

Z tych przeto wyłuszczonych powyżej względów wniósł pan Reks skargę przeciwko Wolffowi.

W dniu onegdajszym sprawę tę rozpatrywał pan sędzia pokoju I-go okręgu Wawrzyński. I chociaż w sercu swem być może solidaryzował się ze stanowiskiem Edwarda Wolffa, to jednak na zasadzie danych faktycznych uznał podejrzenia jego za bezpodstawne i krzywdz. dobre imię i sławę Alfreda Reksa, człowieka zacnego i ojca dzieciom.

Po przesłuchaniu sąsiadów i kumoszek, którym zwierzał się Wolff ze swych podejrzeń, skazał go na 5 zł. grzywny.

———:o:———

Polesie się zbliża do cywilizacji.



Nowy most betonowy na szosie Pińsk—Łuniniec.

Życie ekonomiczne.

Przemysł wojenny --- koniecznością państwową.

Zasady kalkulacji i konkurencji handlowej oraz samowystarczalność finansowa muszą w nim znaleźć obszerne uwzględnienie.

W sferach sejmowych zwrócono uwagę, że **prywatne wytwórnie materjału wojennego i amunicji nie rozwijają się w takim stopniu, jak tego wymaga interes obrony państwa.**

Konieczność oszczędzania na wszystkich polach i dostosowania budżetu państwa do naszej możności płatniczej musi odbić się i na budżecie Min. Spr. Wojsk. Zubożały naród nie może popierać dalej kosztownej zabawy w przemysł wojenny, choćby zainteresowani starali się nadal używać dotychczasowej taktyki argumentacyjnej. **Przemysł wojenny musi być prowadzony na zasadach kalkulacji i konkurencji handlowej oraz samowystarczalności finansowej. Nie można nosić go na rękach, jak paralityka.** Zaprawdę, chcielibyśmy widzieć przemysł wojenny, **rozwijający się o własnych siłach** — bez wyciągania rąk do hojnego zresztą Min. Spraw Wojskowych.

Po zbadaniu stosunków w przemyśle wojennym oraz w kosztownych wytwórniach wojskowych (eksperymenty), **będzie można przeprowadzić radykalną sanację tak ważnego działu Min. Spraw Wojsk.**, co da bezwątpienia kolosalne oszczędności budżetowe. Im prędzej się to odbędzie, tem większą korzyść wyświadczymy państwu.

———:::———

Co mówią w bankach?

Nastąpiła lekka poprawa sytuacji.

Sytuacja w bankach w ubiegłym tygodniu nie zmieniła się naogół poważniej w stosunku do stanu, jak był w tygodniu zaprzeszłym. Znać jednak lekką poprawę we wszystkich rodzajach operacyj bankowych. Poprawa ta jest jeszcze nieznaczna, ale przypuszczają, że zażegnanie przesilenia rządowego i aktywny bilans handlowy wywołają w krótkim czasie reakcję. W tym wypadku należałoby się liczyć ze wzmożonym powrotem do banków wkładów, wycofanych w swoim czasie bez żadnego uzasadnienia.

W każdym razie pomoc, okazana w swoim czasie przez rząd bankom prywatnym, przyczyniła się w poważnej mierze do przetrzymania przejściowych trudności, a nawet w pewnym stopniu ułatwiła powrót operacyj do bardziej normalnego poziomu Jednak w dalszym ciągu największą rolę odgrywają jeszcze operacje przekazowo-inkasowe, gdy tymczasem kredyt dyskontowy odbywa się w rozmiarach nader szczupłych. Wzmożenia operacyj kredytowych należy oczekiwać dopiero po uzyskaniu przez banki poważniejszych środków obrotowych.

Tranzakcje akcjami robione są przez banki w nieznacznych ilościach z ogólnie wiadomych przyczyny tj. wskutek braku gotówki i stagnacji gospodarczej. To też kursa większości akcyj są podtrzymywane przez zarządy odnośnych spółek akcyjnych, chcących w ten sposób nie dopuścić do dalszego obniżenia się wartości, względnie wykazać notowania. Obroty walutami wynoszą w dalsz. ciągu po 400 tysięcy dolarów dziennie.

——:—:——



Zajazd na Wołyniu w pobliżu Równa, gdzie aresztowano groźną szajkę dywersantów.

Na rynku zbożowym --- brak gotówki.

Warszawa, 25. 10. — Mocna tendencja na rynku zboża, jaka się zapoczątkowała przed paru dniami, cokolwiek się załamała, znajdując swój równoważnik w braku gotówki. O ile kupowano narazie za gotówkę, płacąc wyższe ceny w obawie przeciągnięcia się tej sytuacji, o tyle brak gotówki zraził prducentów do zawierania tranzakcyj kredytowych. Można uważać obecne wahania cen zboża za przejściowe uzależnione w znacznej mierze od stanu pogody. Mocniejsza tendencja dla owsa, wywołana większemi zakupami M. S. W. na prowincji również osłabła, na skutek wstrzymania wypłat, co w dzisiejszych stosunkach odgrywa decydującą rolę. Popyt na otręby ze strony eksporterów zmniejszył się, ceny osłabły. Zaofiarowanie towaru było naogół małe, lecz wystarczające. Notowano za 100 klg. fr. wag. st. załad., w nawiasach fr. Warszawa następujące ceny: żyto 17,75 zł. (tranz.), pszenicę 24,50 (tranz.), owiec dobry 18,50 zł., jęczmień brow. wyb. 22 zł. (chciano płacić bez towaru), jęczmień przemiałowy na kaszę (19 —19,50 — 20) zł., otręby pszenne 11 (12) zł., otręby żytnie 9)10) zł mąka żytnia 50% 30 (34) zł., mąka pszenna 50% 44 (48) zł.

———o———

SPORT.

Półfinałowe zawody o puhar P. Z. P N.

Ł.T.S.G. -- Turyści 3:1 (2:1).

Niespodziewana porażka Turystów.

Toczące się od miesiąca rozgrywki o puhar PZPN. zmierzają ku końcowi. Do ostatniej chwili trudno było orzec, która z powyższych drużyn spotka się w rozstrzygającej walce z mistrzem Łodzi ŁKS.

Za ŁTSG. przemawia bojowość ataku, wytrzymałość pomocy, a w szczególności pewny bramkarz; za Turystami: dwuletnia szkoła trenera, wyrobienie techniczne i rutyna.

Mimo niepewnej pogody zgóra 1000 osób przyglądało się tej nader zajmującej grze.

Drużyny wystąpiły w następujących składach:

ŁTSG.: Pilc. Milde, Wildner, Wolfangel, Wieliszek, Sykuła, Pogodziński, Fiszer, Wujas, Herbstreich i Albertin.

Turyści: Michalski, Kubik Olek, Kahl Olasek, Frydman I. Hinc, Kubik Stefan, Walkowski, Tadeusiewicz, Kulawiak i Błaszczyński.

Sędzia p. Piotrowski o godz. 2.50 daje znak do rozpoczęcia gry.

Obie drużyny narzucają szalone tempo i nadają grze typową walkę o punkty. Już w 5 min. tuż za polem karnem zostaje sfaulowany gracz Turystów: rzut wolny Olek Kubik zamienia na bramkę.

ŁKSG. prze całą siłą naprzód i zlekka przygniata. Śliczny wolny bity przez Mildego broni Michalski na róg — niewyzyskany.

Po chwili piłka błyskawicznie przenosi się od jednej do drugiej bramki. Korner bity przez Pogodzińskiego broni Michalski powtórnie na róg, którego nie wyzyskuje Wujas. Wolny dla ŁTSG. marnuje Herbstreich.

W minutę później piłkę otrzymuje prawy łącznik i po przedryblowaniu Kahla strzela możliwą do obrony bramkę.

Towarzystwo podniecane sukcesem szybko kombinuje grając najwięcej Herbstreichem, który w 30 min. strzela, pomimo robinsonady Michalskiego, zwycięską bramkę.

Po przerwie Turyści kilkakrotnie ładnie podciągają pod bramkę ŁTSG., jednak zupełny brak strzelców nie pozwala im na wyrównanie.

Ostatnie 20 minut należą w zupełności do ŁTSG. Pogodziński raz po raz podciąga i stwarza szereg niebezpiecznych sytuacyj, lecz niedyspozycja Fiszera nie pozwala do powiększenia wyniku.

W 32 min. ordynarny faul Olka Kubika na polu karnem Wujas zamienia na 3 i ostatnią bramkę.

W 42 min. Turyści jeszcze raz podciągają pod bramkę Towarzystwa i uzyskują róg niewykorzystany.

Kilka niebezpiecznych ataków na bramkę Turystów i róg niewykorzystany kończą te ciekawe zawody, które wyeliminowały Turystów z dalszej gry o puhar P. Z. P. N.

K.



Tegoroczni mistrzowie boksu we Włoszech.

Ł. K. S. II — UNION II 2 : 3 (0 : 1).

Ł. K. S. drugi, a właściwie czwarty uległ nieznacznie Unionowi. Czerwoni nie wykorzystali rzutu karnego.

WISŁA — B. B. S. V. 9:0 (5:0).

Półfinałowe zawody o puhar PZPN przyniosły zdecydowane zwycięstwo mistrzowi Krakowa.

CRACOVJA — POLONJA 2:2 (2:1).

Rozegrane w Warszawie zawody rewanżowe zakończyły się wynikiem remisowym.

Polonja zrehabilitowała się za przegraną na wiosnę w Krakowie 0:9.

Bramki dla Cracovji zdobyli Ptak i, Chruściński. Dla Polonji Bułanow I i jedna samobójcza Zastawniaka.

WAWEL — JUTRZENKA 3:3 (2:0).

Zawody o puhar PZPN.

Zagraniczny rynek pieniężny i towarowy.

Notowania złotego zagranicą.

Za 100 złotych: Londyn 28.75, Zurych 85.00, Berlin noty większe 69.05 — 69.75, mniejsze 68.05 — 68.75, na Warszawę 69.27 — 69.63, na Katowice 69.22—69.58, na Poznań 69.27 — 69.63, Gdańsk 86.77 — 86.98, na Warszawę 86.02 — 86.23.

Zagraniczny rynek pieniężny i towarowy

Londyn. Nowy Jork 4.84 17/33 — 4.83 i pięć ósmych, Holandja 12.04 1/16, Francja 116.85, Belgja 106.30, Włochy 121.56, Niemcy 20.35, Szwajcarja 25.15, Danja 19.65, Szwecja 18.09, Norwegja 23.94, Helsingfors 192.18, Praga 163.25, Wiedeń 34.35, Warszawa 28.75.

Gdańsk. 100 złotych 86.77 — 86.98, czek na Londyn 25.21, telegraficzna wypłata na Berlin 123.745 — 124.055, wypłaty na Warszawę 86.02 — 86.23.

Zurych. Paryż 21.65, Londyn 25.16, N. Jork 5.19.2, Berlin 1.23.7, Wiedeń 73.15, Bukareszt 2.47 i pół. Tendencja niejednolita.

Nowy Jork. Londyn za 1 f. szt. 4.84 i siedem ósmych, tendencja zmienna. Za 100 jednostek monetarnych: Paryż 4.08, Berlin 23.80.

Uwaga: Notowań Paryża i Amsterdamu nie otrzymaliśmy z powodu święta.

GIEŁDA BAWEŁNIANA.

Nowy Jork, 24. 10. — Bawełna. Dowóz do portów Atlantyku i Golfu 61.000, wewnątrz kraju 34.000, do Anglji 4.000, loco 21.80, grudzień 21.27 — 30, styczeń 20.49 — 58, marzec 20.72 — 81, kwiecień, 20.78 — 78, maj 20.85 — 90, lipiec 20.44— 47, sierpień 20.39 — 39, wrzesień 20.39 — 39.

Nowy Orlean, 24. 10. — Bawełna. Loco 20.8, październik 20.72, grudzień 20.62, styczeń 20.55, marzec 20.47, maj 20.42.

Brema, 24. 10. — Bawełna 23.41.

Liverpool, 24. 10. — Bawełna. **Zamknięcie.** Październik 11.15, listopad 10.99, grudzień 11.04, luty 11.05, kwiecień 11.11, czerwiec 11.12, sierpień 11.08, wrzesień 11.03.

Dokąd pójdziemy wieczorem.

MUZEUM MIEJSKIE (Piotrkowska 91). Działy: etnograficzno-historyczny i przyrodniczy. Otwarte codziennie od 10 do 14 i 16 do 19.

POLSKA Y. M. C. A. (Piotrkowska 89). Czytelnia pism i biblioteka otwarta codziennie od 4 [illegible] wieczór.

TOWARZYSTWO „WIEDZA", ul. Piotrkowska Nr. 103. Czytelnia pism dostępna dla wszystkich od godz. 5 do 8 codziennie.

CZYTELNIA TOW. PRZYJACIÓŁ FRANCJI (Piotrkowska 103) otwarta codziennie od godz. 6 do 8 wiecz. z wyjątkiem świąt i piątków.

MIEJSKA GALERJA SZTUKI. Park im Sienkiewicza. Wystawa malarstwa, rzeźby i grafiki. Czytelnia i audycje radjofoniczne. Otwarta od godz. 10 rano do 23 wiecz.

—:—:—

„Apollo" — „Piekielny karnawał".
Pocz. przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wiecz.

„Casino" — „Kultura ciała".
Pocz. przedstawień o godz. 5, 7.30 i 10 wiecz.

„Czary" — „Scaramouche".
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.30 i 9.30 wiecz.

Dom Ludowy Credo Tragedja w Lourdes
Pocz. przedstawień o godz. 7 i 9 wiecz.

Grand-Kino — „Grzech matki"
Pocz. o godz. 5, 7 i 9 wiecz.

„Luna" „Kobieta o nieczystem sumieniu"
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.30 i 9.30 wiecz.

Miejski Kinematograf Oświatowy —
„Portjer hotelu Atlantic".
Pocz. przedstawień o godz. 5, 7, 9 wiecz.

„Nowości" „Czarna Lu"
Pocz. przedstawień o godz. 5, 7 i 9.15.

„Odeon" — „Człowiek na komecie"
Pocz. przedstawień o godz. 4, 6, 8 i 10 wiecz.

„Reduta" „W imieniu Cara"
Pocz. przedstawień o godz. 5, 7.30 10 wiecz.

Resursa — „Taniec motyla"
(Na zgliszczach miłości).
Pocz. przedstawień o godz. 7 i 9 wiecz.

Spółdzielnia Pracowników Państwowych.
„Tancereczka"
Pocz. przedstawień o godz. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

Teatr Miejski — Księżna i chłopiec hotelowy.
Początek o godz. 8.15.

Teatr Popularny, ul. Ogrodowa Nr. 18
„Kula u nogi".
Początek o godz. 8.15.

—:—:—:—



Słynna grupa Laokoona, ginącego wraz z obu synami w uściskach wężów, została wystawiona w Hyde-Parku w Londynie.

„Myśliwski" pech.



Kandydatka do stanu małżeńskiego do swej przyjaciółki: — „Polowanie" zupełnie się nie udało. A tyle wydałyśmy pieniędzy na nowe stroje myśliwskie.

Radjokącik

na poniedziałek, dnia 26 października.

Berlin (505) godz. 20.30: Koncert orkiestry, w programie Berlioz, Saint-Saens Bizet, Puccini, Verdi.

Frankfurt (470) godz. 19.30: Drugi koncert frankfurckiej orkiestry symfonicznej.

Królewiec (463) godz. 20: Wieczór Bramsa.

Monachjum (480) godz. 19.30: Koncert symfoniczny, w programie Bach, Beethoven i Wagner.

Berno (1800) godz. 20 — 21: Francuskie operetki.

Bruksela (265) godz. 21.15: Wyjątki z operetki „Miss Hellyet".

Lodnyn (365) godz. 21—23: Burza i cisza odtworzona w muzyce, prozie i śpiewie.

Cardiff (353) godz. 21 — 23: Zima w prozie i muzyce.

Newcastle (403) godz. 21 — 23: „Nietoperz" Jana Straussa.

Paryż (1750) godz. 21.30: Koncert.

Genewa (1100) godz. 20.15: Koncert, w programie Mozart, Czajkowski, Wagner: godz. 21.15: muzyka do tańca.

Oslo (382) godz. 20.02: Koncert orkiestry: godz. 9.30: Śpiew.

Praga (570) godz. 20: Wieczór hiszpański.

Rzym (425) godz. 20.40: Koncert wokalno-muzyczny.

Wiedeń (530) godz. 20.15. Koncert wiedeńskich symfoników.



W amerykańskim barze.

Cena prenumeraty:

W Łodzi miesięcznie	zł. 3.50
Dla robotników	„ 2.70
Na prowincji	„ 5.00
Zagranicą	„ 7.00

„Łódzk. Echo Wiecz." i „Kurjer Łódzki" łącznie zł. 7.50

Odnoszenie do domu 30 gr.

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem i w tekście	30 groszy za wiersz milimetrowy 1-łamowy (strona 4 łamy)	
Za tekstem	25	4
Nekrologi	25	4
Komunikaty	25	4
Zwyczajne	6	10

Drobne 10 gr., poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 50 groszy.

Ogłoszenia zamiejscowe o 50 proc. drożej.
Zagraniczne o 100 procent drożej.
Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Wydawnictwo: „Łódzkie Echo Wieczorne". Wyd. Jan Stypułkowski. Odbito w drukarni Tow. Drukarsko-Wydawniczego „Kurjer Łódzki" ul. Zawadzka Nr. 1. Za redakcję i wydawnictwo odpowiada: Władysław Ulatowski.